Cena 10 hal.

Nr. 184. Kraków, Wtorek 13 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35 Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

W obronie kobiety.

I.

W pierwszym okresie rozszalenia mogła wojna brutalnie odtrącić ludzi swą odśrodkową potęgą, nietylko od normalnych działań praktycznych, lecz również, a może w wyższym nawet stopniu, od rozmyślań i dążeń w dziedzinie ważnych dla przyszłości zagadnień życia społecznego. Odurzająca hypnoza zbyt długo jednak trwać nie mogła. Człowiek jest cząstką przyrody i jak każdy żywy organizm podlega prawu natury. W ostatecznym skutku odnoszą one zawsze zwycięstwo nad samowolą indywidualną, która pozornie stoi poza prawem natury, a w istocie jest tylko nadnaturalnym wybrykiem. Umysł więc ludzki nie dał się na czas nieograniczony oderwać od twórczej pracy, od walki myśli i już podczas wojny zrównoważone społeczeństwa zajmują się rozstrząsaniem zagadnień, nawet takich, których nie można bynajmniej uważać za pilną potrzebę chwili.

Wojna jest dziełem męskich zamierzeń i czynem męskiej siły. Kwestya stanowiska kobiety w społeczeństwie, która w czasach przedwojennych do ostatniej chwili zajmowała i rozgrzewała umysły, zdawałoby się, tak jest wypadkom wojennym obcą, tak wobec ich potęgi i grozy nikłą, że na czas orężnych zmagań, wojowniczego szału powinnaby być zawieszona. A jednak musi być bardzo żywotna, skoro nie dała się przygłuszyć szczękiem broni i odgłosami walki i jest nadal na czasie. Nie przygasła tak, aby promieniowanie tylko dla nielicznych zapalonych działaczy było uchwytne, ale zajmuje szersze koła, choć zaletą, czy wadą, przez wszystkich w kobietach stwierdzoną, jest — słabość fizyczna, a wadą przez niektórych wytykaną, także i słabość charakteru. Mimo, że wojna tylko w sile materyalnej ma ostoję, rozstrząsa się bez przerwy pytanie, czem ma być ta słaba kobieta podczas wojny i czem ma się stać po wojnie.

Przed wybuchem wojennej zamieci rzucono po świecie hasło: kobieta winna walczyć z bezwzględną natarczywością o „równe prawa" i „równe obowiązki". Nawet przymus ujęcia w rękę broni i walki z wrogiem przez skrajnych zwolenników „wyzwolenia" kobiety nie był usunięty poza zakres uzasadnionego równouprawnienia. W myśl tej zupełnej zatraty niewieściej indywidualności, czy indywidualnej kobiecości, wolna kobieta miałaby być i — rycerską. Wojowniczy temperament objawiać się już nawet zaczął, w sposób niepokojący dla społecznego porządku, w emancypacyjnych dążeniach kobiet angielskich. Sławione z taktu, spokoju i przyzwoitości dały się porwać urokowi „vote for women" i poszły na ulicę stosować w walce o wolność — prawo pięści, z użyciem, jako oręża, nietylko dawno wypróbowanej w domowych utarczkach broni niewieściej, ale także: nieszlachetnego podstępu oraz niszczącego kulturę noża, ognia i bomby. Ośmieszanie samych siebie — przeszło w szaleństwo. Widzieliśmy kobietę kulturalną w roli „petroleusy" z paryskiej komuny, w zacietrzewieniu tego nieświadomą, że odstraszającem zachowaniem nie można zjednywać, że wzywani w ten sposób do ustępstw prawodawcy, mogli sobie raczej przypomnieć słowa indyjskiego praojca ludzkości, Manu: „kobieta jest podstępna i fałszywa, winna być wraz z dziećmi i szalonymi trzymana na wodzy, karana biczem i powrozem", — aniżeli wobec takiej walki o prawa ustąpić. A gdy groza wojny wszechświatowej chmurzyła pokojowe horyzonty, byliśmy świadkami żołnierskich ćwiczeń kobiecych. Były to przegrywki z brzmieniami fałszywego tonu, które miały społeczeństwo przygotować, oswoić z nowym typem kobiety — „femina militans".

Znane są w historyi przykłady udziału kobiety w orężnych walkach — ale były to wyjątki, którym broń w rękę wtrącało wielkie uczucie patryotyczne. Joanna d'Arc chwyciła miecz na widok zniewieściałej męskości i trwożliwego zgnuśnienia Francuzów, ale można w niej raczej widzieć uosobienie siły moralnej, wytężającej się w obronie ojczyzny, niż napastniczą, krwi żądną siłę fizyczną istotnej bojowniczki. W naszych dziejach znajdziemy także kobiety walczące. Emilia Platerówna rozbudza powstanie na Litwie i zdobywa sobie rangę kapitana, Henryka Pustowójtówna walczy u boku Langiewicza i zyskuje przychylne w historyi wspomnienie. Ale to kobiece bohaterskie napięcie jest raczej nerwowym odruchem, aniżeli świadomym cielesnym czynem. To bańki tęczowe, szkliwo błyskami nęcące i kruche, a nie zimna stal o twardości dyamentu, jakiej wymaga wojenne rzemiosło. Korzyść więc z udziału kobiety w walce czynnej jest nikła, efemeryczna, tem więcej, gdy zdolności do bohaterskiej odwagi i poświęcenia towarzyszy wrodzona skłonność do, choćby tylko chwilowego, nerwowego wyczerpania i moralnego znużenia. A jeżeli dla tych kobiet wykraczających przeciwko chrześcijańskiej zasadzie miłości bliźniego, nie mamy uczucia odrazy, to tylko dla tego, że wysoka wartość moralna i czystość szlachetnych intencyi są nam dobrze znane.

W gorszem świetle natomiast przedstawia się nowożytna kobieta z żądzą czynnej walki. O ile nawet miłym być może widok niewiasty na koniu, z szablą w ręce rozbudzającej „siłę męską" do wytrwałego boju za wolność ojczyzny, o tyle trudno nam się pogodzić z widokiem apoteozowanej kobiety, która z okopów w ukryciu strzela z zimną krwią do nieprzyjaciela, jakby na polowaniu do zwierzyny lub z przesadnymi opisami zmyślonych czynów „obywatelek" strzeleckich. Gdy te obrazy snują się przed oczyma, zamiast uczucia podziwu i wdzięczności raczej odżywa w umyśle pamięć o słowach Arystofanesa: „niewiasty trzeba się strzedz więcej, niż ognia i pantery".

A zatrzeć przykre wrażenia może chyba tylko pewność, że takie zapalne istoty, to nie nowożytne typy, ale chorobliwe wyjątki, że uczucia przez zdrowy świat niewieści wobec rozszalałej i okrutnej, tegoczesnej wojny żywione, bynajmniej nie są inne, jak te, które nam genialny psycholog-artysta, Grottger w postaciach kobiet-małżonek odmalował: bezgraniczna rozpacz w „Polonii", niepewne losów zatrwożenie w „Lituanii" i bolesna rezygnacya w „Wojnie". Takie uczucia tkwiły zawsze w sercach niewiast polskich, żegnających drogie osoby. A raczej padały słowa: „poświęć życie za ojczyznę", aniżeli wychodziła z ust zachęta do zabijania wroga. I dobro ludzkości niezawodnie tego wymaga, aby i na przyszłość, jeżeli do końca świata zbrojne zapasy między narodami będą uważane za konieczność, za jedyną drogę do stanowczego przecinania sporów, żądza krwi i zemsty była pielęgnowana tylko u płci męskiej. Gdy zajdzie potrzeba, znajdą się zawsze, choć nie hodowane, Anny Chrzanowskie, które potrafią zagrzać do skutecznej obrony najcenniejszej twierdzy narodów — ojczyzny.

O ile się wsławienia kobiety podczas wojny czynami, dyszącej zemstą, czy podszczuwającej Harpii, lub Erynii, trzeba obawiać, o tyle ze schyloną w dowód szczerego uznania głową należy patrzeć na godnie i właściwie spełniane obowiązki Samarytanki. „Godnie i właściwie", — bo samo tylko okazanie dobrych chęci, zgłoszenie się do służby nie wystarcza, aby zaskarbić sobie uznanie. Tam gdzie niema powołania, szczerego samarytanizmu, gdzie brak odpowiadającego powadze zajęcia nastroju, a pobudką do nieszczerego poświęcenia się były: chęć zarobku, pęd chwili, emancypacyjne zachcianki, tam nawet z samarytańskiej, dla natury kobiecej najwłaściwszej działalności podczas wojny nie wielki wynika pożytek, a znaczna może być szkoda.

Aby godnie pełnić podczas wojny obowiązki Samarytanki, trzeba być kobietą — zrównoważoną. Aby po wojnie stać się taką kobietą, jaka będzie potrzebna dla dobra ludzkości, trzeba posiadać wyrobienie i moc charakteru, niezbędne do otrząśnień się z tych wszystkich niekorzystnych wrażeń, jakie nastręcza ambulans wojenny, czy sala szpitalna, nawet z tego nieuniknionego znieczulenia i zobojętnienia wobec ludzkich cierpień.

Dlatego też nie można pochwalić poświęcenia się służbie samarytańskiej w zbyt młodym wieku. „Młodość jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały", więc nie bez niepokoju trzeba myśleć o tej niewieściej młodzi, która od opieki szpitalnej przejdzie do życia. Młode nerwy są bardzo wrażliwe i w stan choroby łatwo popadają. Mężczyzn wojna tylu odda do dalszego społecznego życia z psychozą, że doprawdy o zachowanie zdrowych nerwów u kobiet dbać bardzo należało i rozwaga i rozsądek nakazywały, w obronie kobiety, młodość niewieścią od służby pielęgniarskiej wykluczyć. Tam łatwiej niewyrobiony charakter kobiecy się psuje, niż naprawia... A niewiasta powinna się kształcić ostrożnie i przezornie, bo przecież niegdyś wyraził się komedyopisarz rzymski Plautus: „Nie trzeba przebierać między kobietami; wszystkie są nic — warte". To wielka przesada, — niezawodnie, ale dobrze i o tem pamiętać, gdy chodzi o wykształcenie: wielkiej moralnej wartości.

S. J.

Polska w cyfrach.

(Ciąg dalszy).

B) Ludność ogólna.

W zaborze pruskim

w dzielnicach historycznych polskich było wogóle mieszkańców:

1) W Ks. Poznańskiem . . .	2,099.831
2) W Prusiech Królewskich (Zach.)	1,703.474
3) w Prusiech Książęcych (Wsch.)	2,064.175
4) na Śląsku	5,225.962
Ogółem	11,093.442

Jest tu więc w 4 dzielnicach o milion ludzi mniej, aniżeli w samem Królestwie Polskiem, pomimo, że obszar tych 4 dzielnic jest większy nieco od Królestwa. Mniej gęsto są na ogół, wyjąwszy Śląska, zaludnione te rolnicze dzielnice, niż tu za kordonem, pomimo, że bardziej na zachód są położone; gdy w Kongresówce na 1 km kw. żyje 98.2 mieszkańców, w W. Ks. Poznańskiem tylko 72, w Prusiech Królewskich (Zachodnich) 67, w Prusiech Książęcych (Wschodnich) nawet tylko 56, jedynie tylko Śląsk jest mocniej zaludniony ze względu na silny miejscowy rozwój przemysłowy. Dlatego też trudno i w przyszłości oczekiwać silniejszego parcia ludności stąd do Królestwa, raczej odwrotnie, co zresztą uwydatnia już i teraz tłumna emigracya sezonowa na Saksy z Królestwa. W stosunku do ludności państwa pruskiego (40 mil) zajmują te dzielnice poważny udział, przeszło jedną czwartą część (28 proc.), w stosunku do Niemiec (65 mil), szóstą część (17 proc.).

Tu więc dysproporcya mas ludnościowych jest nawet mniejsza, niż w całym zaborze rosyjskim, a jest jeszcze mniejszą, jeżeli, jak to uczyniliśmy powyżej w Rosyi, przeciwstawimy ogólną ilość tych 4 dzielnic reszcie państwa pruskiego (bez nich), względnie reszcie Niemiec, to jest:

11 mil. do 29 mil (w Prusiech) . . 38%
11 mil. do 54 mil (w Niemczech) . 20%

Określa to zarazem i większe znaczenie dla Prus i Niemiec tych dzielnic tembardziej, gdy dzielnice te nie przedstawiają jednolitego składu narodowego z resztą państwa, zawierając ludność polską z odrębnemi tradycyami historycznemi, a stąd i po części odrębnemi aspiracyami politycznemi, które jednak nie zanikły pod wpływem unifikacyjnej polityki państwowej, stosowanej tam od czasów rozbiorów, jak dotychczas przeważnie z ujemnym skutkiem dla postawionego przez państwo celu.

Aspiracye te dosyć długo trzymały się granic historycznych, pozostawionych przez rozbiory i uchwały Kongresu Wiedeńskiego, jednakże odrodzenie narodowe na Śląsku, a także budzący się ruch narodowy polski na Mazurach siłą faktów rozszerzyły je po za granice rozbiorowe, stwarzając konieczność wspólnego działania narodowego wszystkich dzielnic, zamieszkałych przez Polaków w państwie pruskiem.

Jakkolwiek poczucie tej konieczności nie jest jeszcze jednakowo silne rozwiniętem we wszystkich tych dzielnicach, to jednakże wątpić nie należy, że będzie ono w przyszłości główną podstawą aspiracyj politycznych tego odłamu naszego narodu w państwie pruskiem, bez względu na to, jak się stosunki ogólne ułożą.

Ujawniona i udowodniona dotychczas przez naszych tamtejszych rodaków tęgość ekonomiczna i znaczna odporność narodowa dają gwarancyę, że powyższemu zadaniu utrzymania i utwierdzenia swej odrębności narodowej sprostają, nawet w dotychczasowych granicach państwowych. Każde przesunięcie tych granic mogłoby tylko, bez względu na jego kierunek i rozmiar, tę odrębność bardziej umocnić i utrwalić, a temsamem pozwolić doczekać pomyślniejszych chwil dziejowych.

To też wszelkie pesymistyczne prognozy, stawiane nad przyszłością narodową zaboru pruskiego. (jakkolwiek nie wolno nam zapoznawać niezwykle trudnych postawionych tam narodowi naszemu tam zadań), nie mają dla nas realnej podstawy, tak ze względu na pomyślniejszy stosunek ludnościowy tych dzielnic do całego państwa, jak i na poważne wyrobienie kulturalne i ekonomiczne naszych rodaków w porównaniu do innych naszych dzielnic.

Podobnie jednak, jak to wskazaliśmy poprzednio, tak i tu konstrukcya państwowa i jednolita narodowa państwa pruskiego z trudnością dałyby się na podstawie dotychczasowych doświadczeń pogodzić z takim układem prawno-państwowym tych dzielnic, któryby mógł tym dzielnicom, zwłaszcza przy ich znacznej stosunkowo niejednolitości narodowej, zapewnić warunki odrębnego, normalnego narodowego i gospodarczego rozwoju, jakkolwiek teoretycznie, wskutek korzystniejszego dla nas położenia mas ludnościowych, nie jest to ostatecznie w przyszłości wykluczonem, w pewnej naturalnej mierze.

C) pod zaborem austryackim

znajdujące się dzielnice polskie posiadały z początkiem 1911 następującą ogólną ilość mieszkańców:

1.	Galicya	8,025.675
2.	Śląsk	756.949
	Ogółem	8,782.624

tj. dwie trzecie ludności ogólnej Kongresówki.

W stosunku do Austryackiej połowy państwa (28,5 mil.), do której obie te dzielnice należą, — wynosiłoby to 30,7 prawie więc jedną trzecią, w stosunku do całej Monarchii (51,3 mil.) — 17 procent, co odpowiadałoby stosunkowym cyfrom zaboru pruskiego do ludności państw pruskiego i niemieckiego.

Tutaj wszakże odmienna konstrukcya państwowa i narodowa, wynikająca z różnorodnego składu narodowego państwa, które wskutek tego nie może mieć panującej narodowości, stała się z konieczności dziejowej podstawą takiego układu politycznego, który mógł w znacznej mierze, naszej dzielnicy trwałą odrębność polityczną i narodową zapewnić przez szereg lat, aż dotychczas. Rozwój samodzielny poszczególnych narodów w państwie austryackiem daje gwarancyę i na przyszłość, że tutaj nie może być mowy o jakiejkolwiek centralistycznej działalności państwowej, która przeciwnie idzie coraz bardziej w kierunku rozszerzania autonomii poszczególnych krai koronnych, względnie nawet autonomii narodów.

Polskiej racyi stanu w danych dotychczasowych warunkach politycznych, odpowiadać mogła jedynie autonomia, względnie wyodrębnienie naszej dzielnicy, jako organizmu historycznego, który nam pozostał w dziejowej spuściźnie — i tej nam uronić nie wolno było, jako zadatku szerszej przyszłości. To było też podstawą dotychczasowej polityki polskiej, uznaną również przez państwo.

Oczywiście przesunięcie granic, zależnie od jego kierunku i rozmiaru, sprowadzać musi zmianę w ustosunkowaniu ludnościowem naszej dzielnicy do reszty państwa, a stąd i zmianę dotychczasowego układu stosunków politycznych.

Obliczając teraz we wszystkich trzech zaborach ludność dzielnic obszaru historycznego Polski, otrzymujemy następujące dane:

1. Zabór rosyjski 37,513.100 mieszkańców;
2. Zabór pruski 11.100.000 m.;

Rosyanie w Krakowie w połowie XIX. w.

(Notatka historyczna).

(Dokończenie).

W r. 1813 Rosyanie przeszli przez Kraków, ciągnąc do Niemiec na kampanię wiosenną przeciwko Napoleonowi, który uszedłszy z ostatecznego pogromu nad Berezyną ze znikomemi szczątkami wojsk swoich, już tymczasem nową armię zdążył uformować we Francyi i z nią ruszył na sprzymierzonych.

„Po owej nieszczęśliwej wyprawie do Moskwy — tak zaczyna opowiadać ten epizod Grabowski — w której nie oręż, ale okrutna zima całą armię Napoleona zniszczyła, wojska rosyjskie weszły do Polski, trop w trop idąc za szczątkami zniszczonej armii, i cały ten kraj zalały. Dnia 13 maja 1813 r., gdy wojska polskie, które się tu przez trzy miesiące cokolwiek zorganizowały, pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego udały się przez Austryę do Saksonii, weszły do Krakowa pierwsze oddziały wojsk rosyjskich, złożone z różnej nieregularnej zbieraniny, jako to: kozaków, kałmuków i baszkirów, także z różnej hołoty pospolitego ruszenia, zwanego „opołczenie". Ubrane było to opołczenie w szare gunie koloru habitów bernardyńskich, w czapkach wysokich baranich, a za całe uzbrojenie mieli dzidy. Jazda zaś baszkirska i kałmucka, w ubiorach, jakie kto posiadał, uzbrojoną była w przeróżnaity oręż, a niektórzy nawet w łuki i strzały, lecz tych nie wiele było. Znakomitsi między baszkirami nosili na wierzchu ubiorów pancerze; były to krótkie tuniki z cienkiego drutu, w małe ogniwka, z krótkiemi po łokcie rękawami.

„Szczególny to był widok, gdy wojska te na Rynku krakowskim stanęły. Wszyscy otoczyliśmy je, przypatrując się ciekawie ludziom i koniom, ubiorom i orężom zastępów, które nam przypominały owe smutne czasy, kiedy to ćmy Tatarów, pod wodzą Batyja, Pety, Nogaja nakształt szarańczy zalewały Polskę, pustosząc ogniem i mieczem — i zostawiając na długo po sobie pamięć bytności, zanim się ślady zniszczenia i pożogi zatrzeć zdołały. Pika, dzida, lanca, darda — owa najpotężniejsza broń starożytnych w wojnie tej wróciła do dawnego znaczenia. W czasie tym uzbrojona nią była prawie wszystka jazda rosyjska; na własne oczy widziałem na Kleparzu oddział dragonów, którzy przy innej broni mieli jeszcze i piki. Co do strzelby, którą posiadali nieregularni jeźdzcy baszkirscy, kałmucy itp., ta była wielce ciekawą: pistolety, janczarki z fabryk nie europejskich, lecz z Azyi i innych stron... tak, że można było z niej uformować bardzo ważny i ciekawy gabinet broni...."

Wizyta Rosyan w Krakowie w r. 1831 mniej niewinny miała charakter od poprzedzającej. Nie był to przemarsz tylko przez miasto, ale rodzaj ekspedycyi sądowo-karnej w pościgu za wojskiem polskiem rozbitem i uchodzącem przez Kraków na terytoryum austryackie, aby uchronić się przynajmniej przed niewolą. Zaczynała się jesień, wojnę polsko-rosyjską można już było uważać za skończoną z ujemnym dla oręża polskiego wynikiem, powstanie po rocznem blisko zmaganiu się z kolosem rosyjskim było stłumione. Nieliczny oddział z korpusu generała Samuela Różyckiego szedł do Galicyi austryackiej, aby tam broń złożyć i rozejść się. Ale trop w trop za nim szli Rosyanie, a „wolna, niepodległa i ściśle neutralna" rzeczpospolita Krakowska, nie miała sił zbrojnych, aby przeszkodzić rosyjskiej inwazyi, która zresztą bezprawną była i ze ściśle militarnego punktu widzenia. „Pomimo — mówi Grabowski — że korpus Różyckiego nie szedł przez Kraków i tylko tu pojedyncze indywidua przybyły tak z pomiędzy oficerów, jak i niższych stopni, aby nabyć dla siebie ubiorów cywilnych, a oddział cały szedł na Chrzanów ku Wiśle — jednakże korpus gen. Rüdigera wszedł do Krakowa i tu powstańców śledził i w głąb kraju wysyłał. Najprzód dnia 20 września wieczorem wszedł oddział kozaków z dwoma działami artyleryi konnej z zapalonemi lontami i galopem pocwałował ku Wiśle do mostu na Podgórze, który natychmiast obsadzono i nikogo do Podgórza nie puszczano. Następnego dnia rano weszła piechota i jazda regularna (dragonia) i zajęły całe miasto oraz przedmieścia, wszędzie na wyjściu ulic do przedmieść rozstawiwszy straże konne dragonów z pułku moskiewskiego.

„Gdy wojsko cały rynek zapełniło, czekając, aż mu wskazane zostaną kwatery — wysypały się z domów tłumy ludzi, którzy stali naokoło i przyglądali się. Muzyka pułkowa rosyjska, liczna i huczna (choć wcale niemuzykalna) z wyższego zapewne polecenia, urągając się Polakom-Krakowianom, wygrywała z wielkiem swojem zadowoleniem mazurki Dąbrowskiego, Chłopickiego i Trzeciego maja, tudzież piosnki krakusów itp., co było niemałym nonsensem i nierozsądkiem... My, słuchając tych kompozycyj muzycznych, chodziliśmy koło grających, przychwalając, że „charaszo" grają, a spoglądając po sobie z uśmiechem, ruszaliśmy ramionami z politowania nad tą brawadą i śmiejąc się z farsy, która tylko sprawcę jej śmiesznością okrywała... Ta krótka wizyta wojska rosyjskiego kosztowała skarb ubogiej Rzplitej krakowskiej podobno 80 tysięcy za różne dostawy i żywność, których car Mikołaj zwrócić nie chciał".

Roku 1846 przybyły wojska rosyjskie do Krakowa znowu na „usmirenje miatieża" co przez koniec w XVIII i przeszło połowę w XIX było rodzajem ich specyalności; wobec ruchów rewolucyjnych w całej Europie pełniła Rosya dobrowolnie i z ochotą rolę zbrojnej policyi czy też żandarmeryi, tłumiącej wszędzie krwawo porywy wolności. „Miatież" ten r. 1846 była to dość smutnej pamięci ruchawka, która była dla wolnej Rzplitej krakowskiej początkiem końca. W pierwszych dniach marca rewolucya w Krakowie już się skończyła, po krótkiem panowaniu dyktator i wszyscy naczelnicy spisku uciekli z miasta, pozostała ludność „Bogu ducha winna", jak mówią, o spisku i rewolucyi wiedziała nie wiele. Pomimo to do bezpańskiego teraz Krakowa pospiesznie ciągną wojska rosyjskie. Prawie w samo południe 3 marca do Krakowa, opuszczonego przez powstańców weszła przednia straż wojska rosyjskiego. „Była to znaczna liczba lekkiej konnicy z wojsk nieregularnych, złożonej z ludów azyatyckich, kurdów, górali Kaukazu i tp. — opowiada o tem Grabowski. — Nie można sobie wyobrazić nic malowniejszego nad wojsko to: co do rysów twarzy, te były właściwe ludom Wschodu, brody wystające, cera ogorzała nakształt cyganów, ale lud piękny, zwinny i dorodny. Ubiory ich były krojem przerozmaite... kolory ich sukien były a d l i b i t u m każdego: zielone, brunatne, żółte... Oddział muzułmanów ubrany był czerwono w zawojach, u innych okryciem głowy była czapka nizka z okrągłą główką, otoczona czarnym baranem lub futrem z wielkiem włosiem żółtawego koloru. Ale co było u tych jeźdźców rzeczą podziwienia godną, to ich uzbrojenie: przez plecy przewieszona janczarka, u boku krzywy pałasz, za pasem pistolety, a na piersiach nóż ogromny. Wszystka ta broń była prześliczna, osady strzelby wykładane kością lub perłową macicą, tak samo rękojeście pałaszów i noży. Zręczność w jeżdżeniu i trafność strzałów nadzwyczajne, konie nie były szczególne... Można powiedzieć, że to było wojsko „mille colorum, totidemque armorum". Po południu nadciągnął i oddział piechoty z konną artyleryą.

„Lud krakowski przypomniał sobie dawne podanie, że dotąd w Polsce nie będzie dobrze, dopóki Turcy około kościoła Panny Maryi z końmi swemi koczować nie będą. Teraz już to nastąpiło, bo na rynku krakowskim przed tymże kościołem można było widzieć muzułmanów..." Tymczasem jednak podanie zostało sobie podaniem, a wojska rosyjskie zajmowały Kraków przez dni kilka wcale nie po to, aby w Polsce było dobrze... „Granice Rzplitej krakowskiej, obsadzone dokoła wojskiem, ściśle były strzeżone, aby żaden buntownik się nie wymknął, gdyż chciano wszystkich „miatieżników" ukarać i wiele też ludzi stąd wywieziono...."

Ostatnią wizytą Moskali w Krakowie, której pamiętnikarz nasz naocznym był świadkiem i ją opisał, był przemarsz przez miasto wojsk rosyjskich, ciągnących na Węgry, które car Mikołaj I wysłał dla stłumienia rewolucyi węgierskiej w r. 1849. Nawiedzili wtedy Rosyanie Kraków najliczniej, przewaliła się przez gród podwawelski ogromna nawała, która szła przez cały niemal miesiąc, oddział za oddziałem w niewielkich odstępach czasu. Ta wizyta moskiewska zrobiła na Grabowskim największe wrażenie i zrodziła nawet w umyśle jego, dość biernie przyjmującym i raczej tylko regestrującym zjawiska, pewne refleksye społeczno-polityczne natury, które my dzisiaj, mając przed oczyma obecne wypadki, niemal za prorocze uważać możemy w niektórych ustępach, a w każdym razie niezwykle trafne i właściwie rzeczy oceniające. Dzień za dniem niemal notuje Grabowski przemarsze rosyjskie, na końcu dodając te swoje ciekawe uwagi ogólne.

„Dnia 5 maja r. 1849 — zaczyna — w sobotę o 5-tej popołudniu przyciągnęła do Krakowa traktem lubelskim przez rogatkę mogilską

W Karpatach.

Według urzędowego doniesienia, walki w Karpatach częściowo złagodniały. W szczególności zaś na skrzydle zachodn. tj. na północ i zachód od Z b o r o w a, walka prawie ustała. W punkcie środkowym, a więc na południe od przełęczy d u k i e l s k i e j w dolinie Ondawy i Laborca, odbywały się wprawdzie potyczki, atoli nie tak gwałtowne, jak poprzednio. Tylko na wschód od W i r a w y, a więc na południe od przełęczy Ł u p k o w s k i e j **napierali Rosyanie z niezwykłą gwałtownością, zostali jednak odrzuceni.** Sukces uzyskany przed dwoma dniami przez wojska niemieckie na wschód od Użoku, a na północ od Tucholki przez zajęcie wzniesienia Z w i n i n (1.109 m. wysokości) wpłynął dodatnio na położenie w całym tym odcinku.

W południowo-wschodniej Galicyi spokój; taksamo na Bukowinie. Rosyanie okopani leżą na granicy bezarabskiej.

Okoliczności te wskazują, że ostatnie ataki rosyjskie, o których wczoraj donosiliśmy, podjęte zostały w celach wywiadowczych, a obecnie nastał w Karpatach Lesistych względny spokój, który jest zapewne zapowiedzią mających niebawem nastąpić poruszeń, po dokonaniu odpowiednich ugrupowań.

„Az Est" wyjaśnia, że celem ostatnich ataków rosyjskich w komitacie Zemplińskim było o s k r z y d l e n i e wojsk sprzymierzonych, stojących w odcinku U ż o c k i m. Zamiar ten nie udał się. Uderzenie wojsk niemieckich na Z w i n i n było tak gwałtowne i niespodziewane, że nieprzyjaciel postradawszy ogromne zapasy wojskowe, w popłochu musiał się cofnąć.

1:1.000.000

Sprawozdawca „Morgen" podnosi, że o ile wskutek ostatnich sukcesów niemieckiej armii w Karpatach nastał tam do pewnego stopnia spokój, to natomiast w Galicyi południowo-wschodniej znać pewne ożywienie, objawiające się głównie w nocnych atakach i walce działowej.

Sprawozdawca „Fremdenblatt" donosi: Na prawem skrzydle południowej armii niemieckiej żywe utarczki. Walka o Z w i n i n, silnie przez nieprzyjaciela umocniony, była bardzo zacięta. Tylko dzięki bohaterskim wysiłkom udało się tę zaporę wydrzeć nieprzyjacielowi. Już przed kilku dniami usiłowali Niemcy posunąć się pod to wzniesienie, panujące nad drogą do S t r y j a. W dniu 9 b. m. powiodło się ostatecznie wejść w posiadanie tego punktu.

„Pester Lloyd" donosi z Preszowa: W nocy, 10 b. m. nie zaszła w komitacie S z a r y s k i m żadna zmiana. Oddział kozacki posunął się wprawdzie ku naszym stanowiskom, został jednakże ogniem działowym rozprószony. Jeńców przewieziono samochodami do Koszyc.

Dzisiaj podajemy Czytelnikom naszym mapę Galicyi i północnych Węgier, na której łatwo można odczytać linię bojową.

Linia ta biegnie wzdłuż dolnego Dunajca i jego dopływu Białej w kierunku południowym ku Karpatom, następnie zwraca się w kierunku południowo-wschodnim na zachód od Zborowa, biegnie doliną Ondawy do Duplina (Banyavölgy) i Stropkowa — następnie przez Laborcef, Łupków, Wirawę, Juhaszlak i Patakofalu do przełęczy Użoła. Dalej przekracza Karpaty i w kierunku północno-wschodnim biegnie powyżej Nadwórnej, Kołomyi ku Zaleszczykom.

---

3. Zabór austryacki 8,782.624 m.; Ogółem 57,395.784 m.

Ogólna ludność tego obszaru historycznego, rozmieszczona na ogromnem terytoryum 811 tysięcy klm. kw., wynosi więcej, niż ludność Austro-Węgier (51,5 m.), Francyi (39 m.), Włoch (34 m.) — jedynie ustępuje ludności Niemiec, przewyższa też obecną ludność terytoryum przedrozbiorowego Rzeczypospolitej (45 m.) ze względu, że policzono tu ludność Śląska i Prus Książęcych, nie wchodzących w czasie rozbioru w skład Rzeczypospolitej, a których wszakże z historycznych dzielnic polskich pominać niepodobna.

Porównywując ustosunkowanie ludnościowe naszych trzech zaborów do państw, obecnie niemi władających, jak również i konstrukcyę państwową i narodową tych państw, nie trudno wyprowadzić ten wypływający z istoty faktów wniosek, że jedynie w monarchii austro-węgierskiej dzielnice nasze mogą mieć zapewniony układ prawno-państwowy, który z historycznymi aspiracyami polskiemi nie jest sprzeczny.

* * *

Tyle jest l u d n o ś c i n a o b s z a r z e h i s t o r y c z n y m P o l s k i, na którym wpływy polityczne i kulturalne polskie obecnie jeszcze z rozmaitą siłą działają i który przedstawia przez to teren objęty kwestyą polską, a temsamem i teren polityki narodowej ogólno polskiej.

Obliczenia ludności ogólnej na obszarze etnograficznym polskim, któryśmy poprzednio określili, różnić się będą zależnie od tego, w jakich rozmiarach obszar etnograficzny Polski bierzemy.

W najściślejszym więc obszarze etnograficznym, wynoszącym 215 tys. kil. kw. było z początkiem 1911 r. mieszkańców **20,572.173,** a mianowicie:

a) w z a b o r z e r o s y j s k i m razem w tem:	**11,700,168**
1. w Królestwie polskiem na 110 tys. kil. kw. bez północnej Suwalszczyzny (203,500) i bez Chełmszczyzny (1,011,232)	11,252.568
2. w pow. Białostockim i Bielskim gub Grodzieńskiej na 6 tys. kil. kw.	456.600
b) w z a b o r z e a u s t r y a c k i m razem w tem:	**3,050,88**
3. w Galicyi Zachodniej (okręg wyż. sądu kraj. w Krakowie na 26 tys. kil. kw.)	2,689,854
4. Na Śląsku Cieszyńskim na 2,3 tys. kil. kw.	361,015
c) w z a b o r z e p r u s k i m razem w tem:	**5,812,136**
5. w W. Ks. Poznańskiem na 28 tys. kil. kw.	2,099,831
6. w obwodzie Kwidzyńskim w Prusach Królewskich (Zachodnich) na 17,5 tys. kil. kw.	960,865
7. w obwodzie Olsztyńskim w Prusach książęcych (Wschodnich) na 12 tys. kil. kw.	543,469
8. w obwodzie Opolskim na Śląsku pruskim na 13,2 tys. kil. kw.	2,207,981

Na tym obszarze żyje przeszło **14.5** milionów Polaków, czyli **70 procent.**

W s z e r s z y m zaś o b s z a r z e e t n o g r a f i c z n y m (249.942 km. kw.), obejmującym znów dzielnice, względnie okręgi polityczne z w i ę c e j, niż p o ł o w ą ludności polskiej, było mieszkańców **25,161.802,** a mianowicie:

a) w z a b o r z e r o s y j s k i m razem	**12,467,300**
1. to jest w Królestwie Polskiem całem na 126,955 km.²	
b) w z a b o r z e a u s t r y a c k i m razem w tem:	**8,396,6 0**
2. w Galicyi całej (78,497 km.²)	8,025,675
3. na Śląsku Cieszyńskim (2,300 km.²)	361,015
c) w z a b o r z e p r u s k i m razem w tem	**4,307,812**
4. w W. Ks. Poznańskiem (28,091 km.²)	2,099,831
5. na Śląsku Górnym (13,200 km.²)	2,207,98

Jeżeli zaś doliczymy do w ł a ś c i w e g o obszaru etnograficznego, jak to powyżej wyjaśnionem było, oprócz poprzednich dzielnic jeszcze oddzielne terytorya, zamieszkałe także przeważnie przez Polaków, choć nie tworzą odrębnych dzielnic, to jest Obwody Kwidzyński, Olsztyński i Białostocki, to otrzymamy wówczas obszar etnograficzny z większością polską dzielnic i obwodów o 1,960.924 mieszkańców przewyższający poprzedni obszar etnograficzny, to jest **27,122.726** mieszkańców, a mianowicie:

a) w z a b o r z e r o s y j s k i m w tem:	**12,923,900**
1. całe Królestwo Polskie	12,467,300
2. obwód Białostocko-Bielski	456,600
b) w z a b o r z e a u s t r y a c k i m w tem:	**0,387,690**
3. cała Galicya	8,025,675
4. Śląsk Cieszyński	361,015
c) w z a b o r z e p r u s k i m w tem:	**8,812,136**
5. W. Ks. Poznańskie	2,099,831
6. Śląsk Górny (ob. Npolski)	2,207,981
7. obwód Kwidzyński	960,855
8. obwód Olsztyński	543,469

Na tym obszarze etnograficznym Polski żyje **17,6 mil.** Polaków czyli **65 procent** ogólnej jego ludności.

Ta Polska etnograficzna dorównywałaby prawie ludności Austryi (bez Węgier) 28,5 m, przewyższałaby drugą połowę Monarchii tj. same Węgry (20,8) m i także z Bośnią i Hercegowiną (22,8 mil), a nawet bez ziem zaboru pruskiego (tj. bez 5,8 mil), mając 21,3 mil ludności na obszarze etnograficznym tylko 2 zaborów: rosyjskiego i austryackiego (214 tys. kil. kw.) tj. Królestwa, Galicyi, Śląska Ciesz. i Obwodu Białostockiego — byłaby równoznaczna wielkością Węgrom.

Po za tym obszarem etnograficznym Polska posiada jeszcze na obszarze swoim historycznym znaczne wyspy, obsadzone polską ludnością, które uwydatnić należy, gdyż na nich jeszcze kilka milionów Polaków żyje, oprócz także paru milionów na obczyźnie.

Należy więc teraz bliżej określić ilość polskiej ludności według dzielnic i okręgów, jej rozmieszczenie, zwłaszcza na kresach, bo to określi granice rozszerzania się kultury polskiej, a stąd i granice wpływu politycznego polskiego.

St. Surzycki.

Naród sobie.

Pod takim tytułem zamieszczają czeskie „Narodni Listy" znowu artykuł, skierowany do społeczeństwa polskiego.

W tym ślepym splocie żywiołów, jakie składają życie galicyjskie, wszystko zdaje się zmierzać do tego, żeby walkę o byt uczynić dla ogółu najtwardszą z twardych. A przecież przykłady w czeskim narodzie powinny doprowadzić do wniosku, że życie i praca w społeczeństwie i dla społeczeństwa jest rzeczą najważniejszą. Człowiek współczesny rozumie, że położenie ludzkie musi i może podlegać przemianom i że stosunek ludzi do siebie zacieśnia się coraz potężniej. Udział w sprawach ogółu zmienił charakter współczesnego życia, w którem ekonomiczne położenie wysunęło się na plan pierwszy. Wzrosły uroszczenia warstw i jednostek, okazała się potrzeba pobudzenia jednostek i wartw do samodzielnej pracy. Podniesienie dobrobytu wydaje się warunkiem postępu; kultura, rozwijająca się szczególniej w kierunku technicznym, podnosi znaczenie dóbr materyalnych. Dzięki ekonomicznej bierności życie współczesne przestaje być własnem życiem i spada się do roli hołoty w służbie obcych czynników. Ogarniają one, narzucają swoje nakazy, czynią z ogółu jakąś bezwładną mieszaninę, ale nie jedność, związek, skupienie. Polska traci wiarę we własne siły, łudzi się frazesami słyszanymi na szumnych obchodach, nie zna radości twórczej i popędu samozachowawczego ducha. Ale czas wychodźtwa jest zbyt pełny silnych pobudek życiowych i nie może pójść na marne! Musi ustać pasożytnictwo, gnieżdżące się coraz śmielej wśród ciemnego i biednego ogółu, który potrzebuje mieszczaństwa bogatego i świadomego swego znaczenia, a stanowiącego najsilniejszą podporę i jądro narodowego życia. Takie mieszczaństwo mają miasta wielkopolskie, związane z życiem realnem, oparte o liczne i zasobne banki i spółki oszczędnościowe i pożyczkowe, posiadające nawet wielkie domy towarowe, czerpiące z zasobów swojskiego, średniego przemysłu. Tu już dawno rozwiązano najdonioślejsze zagadnienia, skoro poparły pracę wszystkie warstwy społeczne. I powstała jedność, świadoma swych dróg i celów, wolna od frazesów, rzucanych gdzieindziej w imię niby postępu i tolerancyi, pracująca cierpliwie i pełna wyjątkowej powagi i dojrzałości. Rozwinęła się ona niezaprzeczenie pod wpływem bratnich przykładów wśród większości społeczeństwa warszawskiego bez względu na stronnictwa i poglądy. I tu zauważono znane też w Galicyi zjawisko, że własność szlachecka przechodzi szybko w ręce chłopów, którzy również udają się na roboty sezonowe za granicę, ską przywożą znaczne zasoby pieniężne. Należy tedy tych chłopów zatrzymywać w kraju, który od wieków miał wolny dowóz i wywóz, a targ rosyjski uważał poniekąd za swój monopol. Przemysł krajowy ma przecież swe potężne środowisko w okręgu łódzkim, sosnowieckim, warszawskm i tradycye sięgające czasów samorządu. Te tradycye są już pozycyą, której nie posiada żadna dzielnica, choć niewątpliwie tylko przemysł warszawski oparty o małe przedsiębiorstwa, jest naprawdę polskim. Właśnie jednak ten przemysł stanowi podstawę swoistego poglądu na stosunki, wytyczną niejako na drodze dalszego uprzemysłowienia ogółu. Jeżeli w okręgu łódzkim przeważa żywioł obcy, to warszawski stanowi oparcie dla rosnącej idei współdzielczości. Tu powstały już dawniej banki, jak handlowy i dyskontowy, nowsze, jak parcelacyjny, współdzielczy, dla handlu i przemysłu. Nawet konkurencye banków rosyjskich nie zaszkodziły im wiele, na czele ich stoi oczywiście Towarzystwo kredytowe ziemskie i szereg Towarzystw miejskich.

Bojkot żywiołu obcego, który jest dziś najważniejszem zagadnieniem, warunkiem narodowego odrodzenia, sięgnął i w tę dziedzinę, z której jedynie można było czerpać kredyt dla hurtowni spożywczych i towarowych, przedsiębiorstw przemysłowych i organizacyi gospodarczych.

Tu rozpoczął się bój nieznany sproletaryzowanemu społeczeństwu galicyjskiemu, w którem wodzi rej agitator bez cienia obywatelskiej myśli. I oto tam, gdzie mieli przewagę handlarze, nie umiejący nawet mówić dobrze po polsku, stanął do pracy polski inteligent. Zająłby on także stanowisko w radach miejskich, gdyby one poczęły działać przed wojną, w radach, ograniczających procent żywiołu obcego do minimum. Bo rozwój przemysłu, handlu, gospodarstwa narodowego budzi niepokój nietylko wśród tej warstwy, która zmieniła stolicę w Niemcewiczowskie Moszkopoli. Czy bowiem rozwój okręgu łódzkiego i sosnowieckiego nie stanowi raczej dalszego ciągu fabryk śląskich? Przemysłowiec tych stron jest obcą naroślą na organiźmie, w którym dopiero Warszawa zapoczątkowała ideę usamodzielnienia To, co ona czyniła i czyni do dnia dzisiejszego, a czemu sprzeciwiają się bierność lub doktrynerstwo w przodującej niby duchowo Galicyi, pojęto dawno nad Wełtawą.

Polska, obcym żywiołem garbata poczyna się prostować hasłem „swój do swego" — iść szlakiem czeskiego pobratymca. Kooperatywa obejmuje wszystkie gałęzie gospodarstwa; ze wsi polskiej, której nie demoralizuje polityka, walka o władzę, szacherka wyborcza, wychodzi myśl służenia tylko własnym interesom. Organiczna praca w myśl idei Staszica, Steinkellera, Rodziszewskiego otwiera się znów przed narodem, który musi budować od początku. Zajmuje w niej miejsce ten czynnik, który odziedzicza rozparcelowaną ziemię szlachecką i popiera swój przemysł i handel. Wraz z inteligencyą buduje on organizacye kredytowe, żywnościowe kooperatywy, rolniczą samopomoc. Rozwija się przemysł ludowy, powstają Towarzystwa, popierające pracę społeczną. Wypadki wojenne, objawy przewagi żywiołu obcego, podniecają tylko te pracę twórczą i oszczędnościową, w czem przoduje średni rolnik nad przemysłowcem i kupcem. Nie podkopała jej rewolucya, nie zniszczy wojna obecna. Idea usamodzielnienia gospodarczego jest bowiem wyższa nad przemijające oryentacye i narzucone z zewnątrz wypadki. Ona wróci po okresie najbardziej chorobliwej gorączki epigonów romantyzmu i komisya współdzielcza przeżyje wszystkie inne, bo organizuje to, co zepsuły wieki. Ona kształci technikę pracy, kieruje na drogę pomyślnych obrotów istniejące spółki, przynosi setki milionów kapitału obrotowego. Ona jest ideą prawdziwych postępowców, którzy tolerują tylko interes swojskich żywiołów, w myśl programu dawnych działaczy organicznych.

W niej dokona się też zbliżenie narodu polskiego i czeskiego, którego wódz Polacky pragnął, by każdy dobry syn narodu rozszerzył swój punkt widzenia poza wąskie przestrzenie domowych pieleszy i, nie przestając być wiernym ojczyźnie, stał się obywatelem świata, pracowitym i opatrznym.

Kuryer polityczny.

Samorząd miejski w Królestwie.

„Nowoje Wremia" podaje następujące szczegóły organizacyi samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem zaprowadzonego przed kilku dniami:

Wyborcy w każdem mieście Królestwa podzieleni być mają na trzy grupy. Do pierwszej grupy należą osoby pochodzenia rosyjskiego, do drugiej żydowskiego, a do trzeciej osoby innych narodowości. Każda grupa stanowi osobne koło wyborcze, które ze swojego grona wybiera swoich przedstawicieli. W miastach, w których żydzi stanowią więcej, niż połowę ludności, dostają jedną piątą ogólnej liczby przedstawicieli, w reszcie miast jednak nie więcej, niż jedną dziesiątą. Gdyby w pierwszej grupie znalazło się tylko pięciu Rosyan, mimo to otrzymają przynajmniej jednego przedstawiciela. Język urzędowy zarządów miejskich ma być rosyjski, przy rozprawach dopuszczony być może także język polski.

Wiadomość powyższą podajemy za „Berliner Tagblattem".

„Lwowskoje Wojennoje Słowo"

o którego zawieszeniu donieśliśmy wczoraj, było organem kół oficerskich rosyjskich. Powodem zawieszenia był artykuł dziennika „Kiew", zarzucający „Wojennemu Słowu" przyjazne usposobienie wobec Rusinów. Redaktor „Kiewa" został skazany na 1000 rubli grzywny, atoli w zakulisowej walce, jaka się na tle jego zarzutów wywiązała, zwyciężył ostatecznie „Kiew" a „Woj. Słowo" zostało zawieszone. Cała ta

---

pierwsza kolumna wojska rosyjskiego, złożona z około 4000 ludzi. Najprzód wszedł pułk kozaków pięknie ubranych: katanki granatowe, na głowie czapki czerwone okrągłe z czarnym wązkim barankiem, uzbrojeni w dzidy, janczarki i pałasze. Lud młody i dorodny. Potem ciągnął pułk ułański. Uzbrojenie: lance z chorągiewkami, karabinki, pałasze, konie piękne. Za tymi pułk pieszy jegrów, kremienczucki... armat dwanaście i stosowna ilość wozów prochowych. U mnie stanęło na kwaterze ludzi 4-ech od piechoty, z której trzej Polacy...

Bodajbym się omylił w mojej przepowiedni. Bodaj się na Krakowie nie sprawdziły te dni, że te wojska, kiedy teraz weszły, już nas więcej nie opuszczą... Adieu! Bądź zdrowa, zachodnia i południowa Europo! Już my odcięci od ciebie, ani cię widzieć, ani słyszeć o tobie nie będziem...

„Dnia 6 maja wieczorem o 6-tej przybył znaczny korpus rosyjski, złożony z piechoty, regularnej jazdy i kozaków, także znacznej ilości (mówią 36 armat) — a liczba przybyłych 14000... Kwaterunek w mieście i przedmieściach liczny... Wczoraj przybyli, dziś rano zaraz w dalszy pochód udali się przez Podgórze ku teatrowi przyszłej wojny z Węgrami. Przejmuje mnie smutna myśl i obawa, że... Węgrzyni uledz będą musieli... i że srogie „vae victis" całym ogromem na kraj ich spadnie...

„Dnia 7 maja już w sam wieczór przeciągnęła mocna kolumna wojska rosyjskiego, którą na samym wstępie w ulice miasta deszcz walny powitał. Kwaterunek uciążliwy, bo żołnierze żywności dopominają się i tę im dawać trzeba. Dziś dnia 8 maja nocuje u mnie 14 sołdatów, których żołądki obszerne jak miechy nie byle czem zapełnić się dadzą... Próżno czynię im hygieniczne uwagi... na to wszystko oni jeden tylko wyraz mają w odpowiedzi: kuszać, kuszać.

„Dnia 11 maja. Dziś znowu weszło nowe wojsko rosyjskie z Polski do Krakowa, złożone z piechoty i huzarów i prawie codzień widzimy tu nowoprzybyłych sołdatów... Jeszcze wielu zachodami nadchodziły do Krakowa rosyjskie zastępy, idące mordować Węgrów, lud, który z ich krajem w największej zostawał zgodzie.... Za tem wszystkiem ciągną niezliczone potrzeby wojenne, ogromne zapasy sucharów i mąki. Słyszę w mieszkaniu bębny i trąby oddziałów przechodzących przez Kraków, lecz mi się już ten bolesny widok uprzykszył i nie wychodzę trudzić oczu i ubolewać nad nieszczęśliwym losem i tych, co zwyciężać i tych, co zwyciężonymi będą....

„Dnia 21 maja pociągiem kolei żelaznej przybył korpuśny generał Rüdiger..... i nie pierwsza to zbrojna wizyta, którą on miastu Krakowowi dzisiaj oddaje...

„Dnia 30 maja. Ciągle jeszcze przechodzą przez Kraków liczne oddziały wojska rosyjskiego i udają się do Galicyi.... Zważając na te ogromne transporty wojsk i potrzeb wojennych, które idą za kolumnami wojska... na te zapasy amunicyi — mimo woli tłoczy się do umysłu ta uwaga, że t e n o g r o m n y r u c h w o j e n n y n i e n a s a m y c h W ę g r ó w j e s t w y m i e r z o n y i n a d a l e k o o b s z e r n i e j s z y s i ę g a o n z a k r e s... Kossuth z bitnymi Madziarami pod przemocą uledz musi — a p o t e m d o p i e r o r o z w i n ą s i ę p l a n y t e g o o g r o m n e g o u z b r o j e n i a i t e g o z a d a n i a p o l i t y k i r z ą d ó w a b s o l u t n y c h, co jeszcze dzisiaj dla nas taką są nierozwiązalną zagadką... Upał niezmierny w godzinę drugą popołudniu, a sołdaty ruskie idą w ciężkich płaszczach, obładowani manatkami i bronią: idą odbierać życie tym, których ani widzieli, lub też położyć swoje, które im wydrzeć może los wojny..."

sprawa, świadcząca o znacznych **różnicach** w sferach wojskowych, wywołała żywą dyskusyę w prasie rosyjskiej .

Antysemicki dziennik francuski „Libre Parole“ nie cieszy się łaską paryskiej cenzury, mimo swego patryotycznego stanowiska. Przed kilku tygodniami zawieszono go — co prawda tylko na parę dni. Obecnie znowu zamkniętym został na 48 godzin — rzecz charakterystyczna: za artykuł o dostawach dla wojska. „Libre Parole“ bowiem — —nigdy nie wahała się wykrywać nadużyć pewnej kategoryi obywateli... Dopiero cenzura obecna skrępowała swobodę „Libre Parole“, zostającej jeszcze dotąd pod kierownictwem Edwarda Drumonta, autora słynnego dzieła „Francya żydowska“.

Nasi w boju.

Waleczne czyny polskich ułanów.

W bitwach, stoczonych w okolicy Limanowej i Zakliczyna, w drugiej połowie listopada i pierwszych dniach grudnia z. r., kroniki zdarzeń wojennych zapisały cały szereg bohaterskich czynów naszych ułanów. Naczelna komenda armii, w uznaniu ich zasług, udzieliła też wielu z nich odznaczeń. I tak wachmistrz Jan Wrucha z 6 pułku ułanów, za uratowanie życia swego kolegi ciężko rannego w bitwie pod Wolą Jakowską i uprowadzenie go wśród gradu kul z pola walki, otrzymał medal srebrny za waleczność II kl. Tenże sam wachm. w dwa tygodnie później, pod Augustynowem, z patrolem złożonym z 10 ułanów, pokonał znaczny oddział moskiewski i zmusił go do ucieczki nie odnosząc żadnego szwanku w swoim patrolu. Za czyn ten otrzymał wachmistrz Wrucha srebrny medal za waleczność I kl. Walenty Doda, wachmistrz 6 pułku ułanów, za uratowanie życia swego kolegi, podoficera Iwaśkiewicza, w lesie pod Łopuszną, dnia 17 listopada z. r. i wyniesienie go pod gradem kul z pobojowiska, otrzymał srebrny medal za waleczność.

Wielkanoc nad Nidą.

Z rowów strzeleckich, od jednego z przyjaciół otrzymujemy następującą korespondencyę:

Wązki zwykle rów strzelecki, w którym żołnierz jeden za drugim dosyć swobodnie przesuwać się może, przybiera w pewnem miejscu przynajmniej poczwórną szerokość. Rozszerzenie to, zwane „Danklplatz“ już od 4 prawie miesięcy służy w dzień za promenadę, dnia zaś 4 kwietnia br. w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, za kościół nam służyło. Tutaj doryweczo zaimprowizowano ołtarz, którego części składowe dostosowane były do sąsiedztwa nieprzyjaciela , a więc krzyż i świece spoczywały w łuskach rosyjskich szrapneli, armaty zaś opierały się o odłamy rosyjskich granatów. Nie pomieściła jednak świątynia maleńka całego zgromadzenia, bo świadkami Ofiary św. były delegacye żołnierzy z niemal wszystkimi oficerami na czele — uczestnikami zaś wszyscy, gdyż reszta nie opuszczając swoich stanowisk, korne modły do Pana Zastępów wznosiła.

Równocześnie ze wschodem słońca wyszedł do ołtarza kapelan nasz pułkowy ks. Władysław Anatol Jarzyna. Nie poprzedziły Mszy św. ceremonie wielkomiejskie. Nie było dzwonów, ani organów. Ofiara bezkrwawa dokonywała się przy wtórze pieśni skowronków. Krótkie kazanie wygłoszone przytłumionym nieco głosem i błogosławieństwo udzielone na końcu, umocniło w wierze i wierności ojczyźnie zebraną garskę naszych poczciwych a walecznych żołnierzy.

Po skończonej Mszy św. zebrani oficerowie z komendantem pułku na czele złożyli serdeczne dzięki ks. kapelanowi Jarzynie za zgotowanie uczty duchowej wśród tak niezwykłych warunków.

Kronika.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we wtorek św. Maksyma. — Jutro we środę św. Justyna.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 53, zachód przypada o godz. 6 min. 29 długość dnia godzin 13 minut 36

Pogoda. Dnia 12 kwietnia termometr doszedł od + 1·6 do + 4·0 C. — barometr opadał. — Dnia 13-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 736·6 mm — termometru + 1·8 C. wiatr poł: zach.

Kraków, dnia 13 kwietnia

Z miasta. Wśród szerszych sfer ludności poprawiły znacznie nastrój wyjaśnienia w sprawie ewakuacyi, udzielone jako sprawozdanie komitetu ewakuacyjnego. Obecnie odpada straszak, jakim było dla ludności wysiedlenie do baraków, a stworzenie możności zarobku zachęci wielu do wyjazdu, dla których brak pracy w twierdzy przy stale rosnącej drożyźnie wytwarzał coraz trudniejsze warunki bytu. Mamy nadzieję, że plany przedstawione przez Komitet, dadzą się przeprowadzić z całą sumiennością, tak, jak na to troska o byt ludności której grozi wysiedlenie nakazuje. Prace ułatwi dłuższy czas, jaki jest do rozporządzenia, gdyż miastu nic nie zagraża. Z zadowoleniem przyjąć należy, że dość znaczny kontyngent ewentualnie wysiedlonej ludności przypada na Czechy i Morawy, których ludność współczuje z naszą tułaczą dolą i stara się osłodzić smutne chwile wygnańcom.

W miarę stawiennictwa starszych roczników, rośnie liczba niezdolnych do służby wojskowej, a tem samem łagodnieje branka bardzo obfita w poprzednich dniach. Natłok przy brance był straszny, tak, że nie wszystkim było możliwem stanąć przed komisyą.

Rzęsisty deszcz, drzyste i przenikliwe zimno, spowodowały przeprosiny z futrami, które miały już być odesłane na przechowanie do kuśnierzy. Niepogoda i zimno, źle wpłynęły na kiepski i tak sezon wiosenny, na który wyczekują magazyny mód, krawcy i krawczynie.

W myśl rozporządzenia Komendy twierdzy, szczepienie przed ospą przybiera wielkie rozmiary, wszyscy bez wyjątku szczepią się, tak, że lekarze nie mogą nadążyć licznym zgłoszeniom. Magistrat z wszelką sumiennością przestrzega przepisów saniarnych pilnując wywozu śmieci i rumowiska, lecz chroniczny brak koni i zaprzęgów, stawia właścicieli realności w bardzo trudnem położeniu.

W dalszym ciągu trwa uzupełnianie przez zakupno środków żywności i sądzimy, że wypełnione listy przy dozorze właścicieli realności, wykażą znaczne zapasy środków żywności, nagromadzonych przez osoby prywatne i składy, świadcząc o dobrem zaopatrzeniu się na ewentualny wypadek oblężenia. Otrzymane większe zapasy zboża do siewu i koniczu przyspieszą zasiewy wiosenne, o ile tylko dopisze pogoda, jako główny czynnik dla przeprowadzenia prac rolniczych.

Ulicę Straszewskiego na większej przestrzeni, pokryły obfitą powłoką kostki porfiru, wyrównywujące dotychczasowe wyboje. Ogródki kawiarniane u wylotu ulicy Karmelickiej rozpoczęto przysposabiać pod letnią siedzibę dla kawiarnianych bywalców, których niedosięgnie nakaz wysiedlenia.

Idąc od ulicy Zwierzynieckiej ku Wolskiej drażni oko szkaradny kolor, jakim macoszo pokryto budy dawnej mleczarni Dobrzyńskiej. Zapomniano również o sterczących ciągle nagich kijach, jako pozostałościach po sztandarach hagskich, które powiewały w czasach pierwszej ewakuacyi. Co do czystości kolorów, walczą one o pierwszeństwo z horągwiami, które od początku wojny zawieszono na budynkach szpitalnych.

Na plantach dzielny ich opiekun przeprowadza sumiennie wiosenne prace. Rozpoczęto przekopywanie trawników, zdjęto grubszą, zimową osłonę z krzewów i róż, a przed Towarzystwem Ubezpieczeń, odchyliły się piękne grupy sztywnolistnych rododendronów i azalij. Olbrzymie krategusy, wypuszczają już liście, a wielkie ich parasole niebawem pokryją się tysiącami drobnego różowego kwiecia. Piękne nasze planty nie odmówią nam swej krasy, byle tylko kwiecień-plecień częstemi swemi dąsaniami nie czynił przeszkód budzącej się wegetacyi.

Miejska sprzedaż ziemniaków. Gmina m. Krakowa sprzedaje w dalszym ciągu ziemniaki w cenie po 8 K. 60 h. za 100 kg. Za dostawę do domów dopłaca się po 50 h. za każde 50 kg. Nadto na placach targowych a mianowicie na placu Szczepańskim, Słowiańskim i Wolnicy odbywa się w gdzinach targowych cząstkowa sprzedaż ziemniaków miejskich w cenie po 1 K. za miarkę.

Przegląd pospolitaków. Dzisiaj zakończył się wyznaczony obecnie termin przeglądu pospolitaków, urodzonych w latach od 1873 do 1877. Dzisiaj stawali „najstarsi“ tj. urodzeni w r. 1873, których stawiło się bardzo dużo, najwięcej bodaj ze wszystkich teraz powołanych. Przegląd trwał pięć dni i mimo zbadania bardzo wielu powołanych znaczna ich liczba nie mogła jeszcze wskutek natłoku stawić się przed komisyę. Od jutra przez 14 i 15 bm. urzędować będzie komisya w Podgórzu, dla pospolitaków tamtejszego powiatu, zaś 16 bm. odbędzie się przegląd w Skawinie dla zamieszkałych poza rejonem fortecznym.

Następnie udaje się komisya do dalszych powiatów: chrzanowskiego i innych, a 30 bm. powraca do Krakowa. W dniu tym i ewentualnie następnych odbędzie się dodatkowy przegląd dla tych, którzy dotychczas obowiązkowi stawiennictwa nie mogli zadość uczynić.

Korespondencya z Galicyą wschodnią wskutek ogólnego zakazu ze strony rządu rosyjskiego jest już niemożliwą i Delegat Związku esperanckiego, p. Rudnicki, komunikując nam to, prosi o nie posyłanie doń dalszych listów celem przesłania ich do miejscowości zajętych przez Rosyan, a wysłane już listy — o ile wrócą z Genewy — zostaną zwrócone nadawcom. — Co zaś do odpowiedzi, to nadchodzą stopniowo i zostają bezzwłocznie doręczane adresatom, zapytywanie się więc o nie jest bezcelowe. Wprawdzie niecierpliwość czekających na nie jest usprawiedliwioną jednak nie należy tracić nadziei, gdyż listy z Galicyi wschodniej przebywać muszą daleką drogę okrężną i idą 4—6 tygodni w jedną stronę. Zarazem komunikuje p. Rudnicki, że wobec tego przestaje urzędować nadal przy ul. Brackiej l. 13, gdzie też żadnych w tej sprawie informacyj więcej zasięgnąć nie będzie można.

Bezpłatna wysyłkę do Chocenia organizuje Komitet doraźnej pomocy dla ewakuowanych. Gotowe paczki z wyraźnym adresem składać należy w Czytelni dla kobiet im. Słowackiego, Rynek 6. Szara kamienica oficyny I. p. (od 5 d 7 pop.), skąd wysłane będą na miejsce przeznaczenia. Komitet zwraca się ponownie do wszystkich chcących ulżyć nieszczęsnej doli naszych wychodźców o łaskawe składanie dorowizny w postaci bielizny, ubrania, książek, mydła etc. Wszelkie zapasy, jakimi Komitet rozporządzał wyczerpały się w zupełności, a wyłaniają się coraz nowe potrzeby, kórym bez naszego współdniałania niepodobna nawet w części zadość uczyni. Komitet apeluje do ofiarności publicznej wzywając do rychłego przyjścia z pomocą tym, którzy jej najbardziej potrzebują.

Poranek teatralny dla dzieci i młodzieży. W niedzielę po raz 28 grana będzie w Teatrze ludowym przed południem, świetna bajka Tadeusza Konczyńskiego „Królewna Lilijka“ po zniżonych cenach.

Dziś w Teatrze ludowym po raz czwarty „Żołnierz królowej Madagaskaru“ zabawna krotochwila St. Dobrzańkiego świetnie grana przez zespół artystów.

Sprzeniewierzenie. Policya tutejsza aresztowała onegdaj Franciszka Zaucha, robotnika z browaru br. Goetza, który wysłany z wozem piwa do Płaszowa, przywłaszczył sobie 370 K. zainkasowane w tamtejszej restauracyi Litermana.

Zaucha aresztowano w szynku, gdy pił za zdefraudowane pieniądze, z kórych zdołał wydać zaledwie 32 K.

Składki złożone w Administracyi „Głosu Narodu“. Dla ofiar wojny według odezwy Księcia Biskupa Sapiehy: Dr Skąpski 20 K, X. Łobczowski 7 K, Franc. Bezwiński 5 K, Piotr Dobrowolski 5 K, Mieczysław Nowak 5 K, L. Chimiezewski 2 K, Stt. Markiewicz 1 K, J. Gól 50 hal., X. Jan Wądolny 20 K, Wiktor Doleżan 10 K, St. Trznadel 1 K, B. Rzepa 1 K, St. Beranek 2 K. Z gry towarzyskiej 64 hal. — Andrzej Kozak 1 K, X. Jeż 4 K, X. Feliks 5 K, X. Maciej Warmuz 50 K, X. Dr Wincenty Miś 10 K, N. N. 1 K 20 hal., Adolf Huppik 2 K, X. Jan Kwiatkowski 4 K, X. E. Papeć 20 K. Złożone przez dzieci szkolne w Wiśniowej ad Dobczyce — z okazyi imienin X. Proboszcza — na dzieci ewakuowanych z nad Dunajca. Marya Czipenko 3 K 60 hal., A. T. 4 K, Polacy z Gräfenbergu i Freiwaldau 50 K, Z. M. 10 K, S. H. ze Szczawnicy 5 K, Wanda Nowak 4 K, Zdzisław Wenc 2 K, Wiktorya Franczyk 5 K, Tomasz Franczyk 2 K, L. M...y 10 K.

Na cele Legionów polskich: Polacy z Gräfenbergu i Freiwaldau 40 K.

Na cele Samarytanina Polskiego: J. Kopeciówna 5 K, P. R. 2 K.

Na ewakuowanych: Z. M. 10 K.

Dla Rady opiekuńczej: Z. M. 5 K.

Dla 82-letniej staruszki: L. M...y 4 K, X. J. P. 1 K, P. R. 2 K.

Na wdowy i sieroty po poległych Legionistach: Jan Skąpski 20 K, X. Chmiel kooperator ze Szczepanowa, jako honoraryum p. Dra Żydlowicza 20 K.

Dla ojca inwalidy: P. R. 2 K.

Kronika zamiejscowa.

Zakopane. We wtorek poświąteczny przyjechał tu automobilem książę biskup Sapieha.

Święta wielkanocne minęły dla tutejszej Polonii stosunkowo, jak na obecne czasy, wcale nieźle. W życzeniach głównym akordem było wypowiadane uczucie, byśmy jaknajprędzej dożyć mogli chwalebnego zmartwychwstania. W czasie Świąt teatr tut. wystawił „wojnę z żonami“, publiczność, jak zwykle, licznie przybyła. We wtorek zaś urządzono raut, połączony ze „święconem“, na dochód szpitala dla rannych legionistów. Program urozmaicony był przemówieniem p. Struga, legionisty, i drugiego Parnasisty p. Żeromskiego. Co do przedstawicieli teatralnych, mielibyśmy jedno życzenie, by od czasu do czasu wystawiono jakąś poważniejszą sztukę, bo nie zawsze ochota do śmiania, a dotąd zaś widzieliśmy same tylko farsy, co prawda artystystycznie przedstawiane, zwłaszcza tam, gdzie p. Chmieliński i p. Michnowska występowała, lecz dramat publiczność chętnie zobaczyłaby tu na scenie.

Od 18 bm. wejdą w życe u nas jak zresztą i gdzieindziej karty na chleb. Celem przygotowania i załatwienia przedwstępnych czynności odbyło się 8 bm. posiedzenie pod przewodnictwem p. Regieca w obecności komisarza rządowego. Zakopane podzielono na kilka rejonów, w każdym z nich urzędować będzie komisya, złożona z trzech poważnych obywateli, która karty wydawać będzie. Komisya ta podniosła pewne trudności, głównie zaś te, że ludność tutejsza, licząca obecnie dziesięć tysięcy głów, składa się w większej części z klasy robotniczej, trudno zatem przeznaczyć 240 gramów mąki, co czyni koło 5—6 „kajzerek“ dawnych, chłopu zajętemu cały dzień w lesie, a przecież tam kaszy, grochu lub kapusty gotować nie może. To też Namiestnictwo zmodyfikuje w tym kierunku przepisy wydane — niezawodnie.

Letnia stolica Polski jest bardzo czynna i ruchliwa w pierwszym rzędzie zaś komitet obywatelski daje bezprzykładne dowody swej pracy w niesieniu ulgi i pomocy biednym, których szeregi z dniem 27 marca powiększyły się wskutek przyjazdu ewakuowanych z pod Gorlic. Za tych Rząd płaci koronę dziennie, lecz przyjechali w jednej szacie niezbyt czystej i trzeba gwałtownie bielizny dla nich. Lecz jeszcze jedno możnaby zrobić, a mianowicie przyczynić się do wzrostu funduszu B. K. B. W Zakopanem, zrobili kupcy, restauratorzy itp. niezły interes, niech wydobyliby z trzosa coś znaczniejszego z gotóweczki wtedy, gdy głos Polski odzywa się do nich jest kilku gospodarzy majętniejszych na B. K. B. daliby pewnie chętnie, gdyby ktoś gorąco się tem zajął czywista taki, który ma na nich wpływ.

Trzeci maj a T. S. L. Wydział ścisły T. S. L. na posiedzeniu swem, w dniu 8 kwietnia odbytem, postanowił — mimo zmienionych warunków — w ściślejszych tylko ramach urządzić obchody Trzeciego maja w kraju i na obczyźnie. Członkowie T. S. L. przebywający na obczyźnie, zechcą podać swoje adresy delegacyi Zarządu Głównego T. S. L. w Morawskiej Ostrawie. Za kilka dni będą już listy 3 maja gotowe.

Teatr polski w Wiedniu. Polski zespół artystyczny, zostający pod dyrekcyą p. Hellera, odegrał przed kilku dniami na wiedeńskiej „Residenzbühne dramat p. Leona Wiesenberga „Więzy małżeńskie“. Autor przedstawił sprawę żydowskich małżeństw rytualnych w ich kolizyi z ich ustawą cywilną. Temat interesujący ze stanowiska społecznego znalazł w sztuce p. Wiesenberga silne dramatyczne ujęcie. W głównych rolach wystąpili panie Trapszo i Łuszczkiewiczówna tudzież pp. Nowacki i Jednowski. Recenzenci wiedeńscy przyznają sztuce wybitną wartość literacką. Autora — młodego krakowskiego literata — kilkakrotnie wywoływano.

Dwa wyroki śmierci. Krakowski Senat karny, rezydujący obecnie w Ołomuńcu, rozpatrywał w dniach 7 i 8 bm. rozprawę przeciw dwom robotnikom z Krakowa: Franciszkowi Matusikowi i Władysławowi Więcławowi. Oskarżeni otruli 22 maja ub. r. 3 letnią córeczkę Magdaleny Pilch z Pierzchowca pod Bochnią. Franciszek Matusik był nieprawnym ojcem otrutego dziecka, którego chciał się pozbyć, jako ciężaru, gdyż płacił Pilchównie 12 K. miesięcznie na jego wychowanie. Do swego zbrodniczego planu wciągnął kuzyna Więcława i obaj postarali się o truciznę, którą dostali od laboranta aptecznego Karola Schota, obecnie służącego w wojsku. Schot dał zbrodniarzom pastylki sublimatowe, nie wiedział jednak o celu, jakiemu miały służyć. Zbrodniarze znalazłszy stosowną porę, dali dziecku 4 pastylki wskutek czego zmarło. Widział to jednak 6-letni chłopczyk — Jan Michalik. Przesłuchany przez tutejszą policyę obciążył obu zbrodniarzy. Po przeprowadzonej rozprawie, której przewodniczył r. Ajdukiewicz, a oskarżał dr. Lang, trybunał wydał wyrok, skazujący obydwu oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie. Obaj wnieśli zażalenie nieważności.

Ciekawy dziennik. Dosłowny komunikat jednego z pism kopenhask.: „Dziennik polski zacznie w tych czasach wychodzić w Kopenhadze, obliczony na znaczną liczbę polaków, przebywających w naszym kraju. Pismo drukowane będzie czcionkami hebrajskiemi, wychodzić będzie pod tytułem „Juedische Volkszeitung“. Na treść wydawnictwa składać się będą telegramy wojenne i garść nowości z Kopenhagi“. (W czem więc dopatrują się polskości wzmiankowanego pisma. Przyp. Red.)

Dla przyszłego pokolenia. W warszawskim „Świecie“ z dnia 27 marca czytamy następującą odezwę do redakcyi: Codziennie zwracają się do nas rodzice i młodzież z błagalną prośbą o pomoc. Odwołujemy się do Was, czytelnicy! Składajcie ofiary na wpisy! Nie pozwólcie, by teraz właśnie, gdy dla Ojczyzny świta jutrzenka lepszej doli, młodzież — pszyszłość narodu — pozbawiona była możności nauki. Niepodobna urządzać na ten cel zwykłych koncertów, widowisk. Dobra wola musi starczyć. Wy zwłaszcza, rodacy, których wojna nie dotknęła bezpośrednio, opodatkujcie się, nadsyłajcie chociaż drobne datki. Zaiste, niemasz piękniejszej i owocniejszej ofiary, jak ta, która polskiej szkole i polskiej młodzieży niesie ratunek.

Sekcya informacyjna „Gospody dla Legionistów“ w Wiedniu, pragnąc rozszerzyć w interesie Legionistów i ich rodzin swą akcyę pośredniczącą w poszukwaniach wzajemnych, zamierza wydawać drukiem w pewnych odstępach czasu wykazy tych Legionistów i ich rodzin, co do których zebrała informacye. W tym celu zwracamy się zarówno do PP. Legionistów, jak również do publiczności polskiej z prośbą o nadsyłanie nam nazwisk poszukiwanych Legionistów i adresów poszukujących z dodaniem do nazwisk bliższych szczegółów o osobach poszukiwanych Legionistów, jak wiek, gmina przynależności, zawód własny poszukiwanego lub rodziców, pułk i batalion, do którego należał i t. d.

Odnośne informacye nadsyłać należy pod adresem Sekcyi informacyjnej „Gospody dla Legionistów“, Wien IV, Weyringergasse 14, I. Stock.

Dr Władysław Smolka
przewodniczący Sekcyi informacyjnej.

Dziesięć przykazań Polaka na obczyźnie.

1. Pamiętaj, żeś jest pielgrzymem, który tylko czasowo bawi wśród obcych i że twoim świętym obowiązkiem jest wrócić do kraju, by urządzić w nim lepiej i mądrzej.
2. Nie mieszaj się między obcych i nie daj się im upokarzać, boś dzieckiem Narodu, który dla duchowej kultury świata więcej od nich walczył i cierpiał.
3. Kochaj wszystko, co polskie i co swoje.
4. Strzeż zazdrośnie polskiej mowy i bądź dumny, że jesteś Polakiem.
5. Ratuj o ile możesz, wszystko, co polskie i co nasze.
6. Nie marnuj grosza, zdrowia i czasu.
7. Staraj się o chleb dla swoich.
8. Zbieraj siły i myśli, jak ratować siebie i braci od nędzy i jak urządzić kraj, gdy przyjdzie chwila odpowiednia.
9. Nie trać nadziei i nie daj się podbić smutkowi, bo to największy twój nieprzyjaciel.
10. Strzeż od wszystkiego złego dzieci i młodzież polską, bo z niej rozwinie się przyszła Ojczyzna twoja.

(Ilustr. Tygodnk Polski, Nr 2).

Wiadomości gospodarcze.

Woły robocze dla rolników. Celem dostarczenia rolnikom siły pociągowej, zakupiło c. k. Ministerswo rolnictwa na Węgrzech pewną ilość wołów, które będą sprzedawane wyłącznie rolnikom (z wykluczeniem handlarzy) za gotówkę po cenie 90 h za 1 kg. żywej wagi. Każdy nabywca musi się piśmiennie zobowiązać, że wołu zakupionego nie sprzeda do roku, chyba innemu rolnikowi i to tylko za pozwoleniem c. k. Starostwa. Koszta transportu wołów do każdej stacyi kolejowej wyładowczej ponosi Skarb państwa.

Robotnicy galicyjscy w Szwecyi. Około 300 galicyjskich zbiegów, którzy postradali wskutek wojny swe mienie, przybyło do Szwecyi na roboty polne. Jako dzielni robonicy są tam dobrze widziani.

Robotnicy z Królestwa w Niemczech. Już przed świętami Wielkanocnymi udało się, jak donosi „Berl. Tageblatt“ z Łodzi 136 robotników do kopalń węgla brunatnego w Złokomorowie na Łużycach. Teraz znowu około 100 robotników przeważnie ślusarzy i kowali zaangażowano do pracy w Niemczech.

Centralizacya zakupna zboża. Czeskie stronnictwo agrarne przedłożyło ministrowi rolnictwa memoryał w sprawie zaopatrzenia ludności w produkty spożywcze przez deputacyę która otrzymała następującą odpowiedź: „Część żądań może być uwzględnioną, część nie da się wykonać. Niemożliwą jest żądana decentralizacya wojennego Towarzystwa dla zakupna zboża, utworzenia zakładów filialnych po krajach itp. Prawo dyspozycyi musi być utrzymane o jednej ręce, inaczej wszystko szłoby ciężko. Współudział stowarzyszeń będzie bardzo pożądany, odbioru zboża i kierowania do miejsc przeznaczenia nie można jednak wyłącznie stowarzyszeniom powierzyć, przedewszystkiem dlatego, że nie wszędzie są, i że np. nie każdej kasie rajfeisenowskiej możnaby powierzyć taką czynność. Dziś przechodzi się wprawdzie kryzys aprowizacyjną, ale niepotrzebnie się ją powiększa i przesadnie przedstawia. Można napewno na to liczyć, że Cislitawia dostanie z Węgier wszystkie tam zbyteczne zapasy. Choć obliczenia na Węgrzech nie ukończono, obiecano dostarczyć 30.000 wagonów kukurydzy. Dostawa już się rozpoczęła, ale niestety równomiernym dowozom stoją na przeszkodzie trudności komunikacyjne. Ponieważ wszystkie kraje i miasta wysyłają na Węgry swoich ajentów, cena kukurydzy bardzo się podniosła; żądają już 40 kor. Od dziś do nikogo kukurydza nie będzie wysyłaną tylko do wiedeńskiej centrali, która będzie zajmowała się rozdziałem.

Środki przeciwko drożyźnie. Radca dworu v. Fodor ogłasza w „Pester Lloydzie“ następujące poglądy: Naszym wewnętrznym nieprzyjacielem, przeciwko któremu musimy się bronić, jest nienasycona chciwość która w sposób jak najwięcej wyrafinowany dąży do podrożenia żywności. Każdy kramarz i każda przekupka, począwszy od jarzyn, aż do czernidła do butów samowolnie oznacza cenę i konsekwentnie co tydzień dobija 10 do 20 procent. Cukru np. jest w kraju dosyć, pomimo tego szerzy się wśród publiczności wiadomość, jakoby cukru brakowało i potajemnie uprawia się przy sprzedaży cukru lichwę. Pod pozorem, że wszystko drożeje, podnosi się też i cenę mieszkań. Sztuczne podnoszenie cen produktów spożywczych doszło już do takich granic, że dalsze przekroczenie zagraża wzruszeniem podstaw ludzkiego bytu. Dla niższego urzędnika, oficyalisty, małego kapitalisty, — wogóle dla ludzi żyjących ze stałych płac, jak również robotnika, wyżycie stanie się wkrótce niemożliwem. Niepodobna już dłużej czekać i należy złemu radykalnie tamę położyć. Trzeba wydać specyalne ustawy, a przedewszystkiem wyzyskiwaczy karać nie za wykroczenie, lecz za przestępstwo. Bo gdy narodowi, który mienie i krew dla ojczyzny oddaje, wobec pełnych śpichlerzy, biedę się na kark rzuca, to jest to przestępstwo, które powinno być karane więzieniem i utratą praw obywatelskich. Stosunki stały się już wprost niemożliwe i szybki ratunek jest niezbędny“.

Filie banków angielskich w Rosyi. Wedle telegraficznej wiadomości otrzymanej z Petersburga pras „Frankf. Ztg.“, banki angielskie badają stosunki w celu otwarcia filii w miastach rosyjskich, jak to już zrobiono w miastach angielskich, w celu usunięcia na przyszłość niemieckich wpływów.

Między Mozą a Mozelą.

W czworoboku Metz - Verdun - Toul - Nancy walka toczy sę bez przerwy.

Sprawozdawca wojskowy ‚Berliner Tagblatt“ major E. Moraht określa cel tej walki jak następuje: Francuzi dążą do uzyskania swobody ruchów we swojej granicy — a więc zdobycie terenu na płn. wschód od Verdun, przekroczenie rzeczki Orne, a przez oczyszczenie doliny Woevre — uczynić możliwem zajęcie St. Mihiel. Nie można powiedzieć, jakoby Francuzi działali w tym odcinku bez jasno wytkniętego planu, znaczącem jest również pojawienie się nowych sił angielskich w okolicy Belfort, a więc nad granicą południowej Alzacyi. Najgwałtowniejsze walki toczą się na północny wschód od Verdun — na wyżynach Combres, gdzie Francuzi otrzymali posiłki i mimo niepowodzeń ponawiają swoje uderzenia.

Mylnem jest zapatrywanie jakoby w tym ognisku walki — ataki trwały na całej linii bojowej; dzieje się wprost przeciwnie, gdyż toczą się wyłącznie walki na pewnych odosobnionych punktach, a Francuzi odnieśli dotąd jedynie pewne sukcesy w okolicy Combres, gdzie zajęli kilka rowów strzeleckich.

Gdzie się mówi o pokoju...

Genewa. (Tel. pryw). W komisyi francuskiego parlamentu zapytał jeden z posłów ministra spraw zagranicznych, czy obowiązuje nadal traktat Trójporozumienia, **obowiązujący je do wspólnego zawarcia pokoju.** Powód do tej interpelacyi dały twierdzenia prasy zagranicznej, jakoby każde z państw Trójporozumienia na podstawie nowych układów było uprawnionem do samodzielnych układów pokojowych z tem tylko zastrzeżeniem, że do zawarcia pokoju uzyska zgodę obu innych mocarstw.

Minister Delcasse odpowie na interpelacyę w stosownym czasie.

Genewa. (Tel. pryw.) Pewien Belgijczyk stojący blisko rządu oświadcza w „Journal de Geneve“, że według francuskich i angielskich kół wojskowych **wojna ukończy się w październiku.** Nie można bowiem wojska zmusząć do trudów drugiej zimowej kampanii. Belgijczyk ów mówił dalej, że pokój nie da dostatecznego odszkodowania Belgii i że Trójporozumienie zadowoli się względnym sukcesem.

Na morzach.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi: **Parowiec francuski „Frederic Franc“ został wczoraj storpedowany** koło Portsmouth. Załogę ocalono.

Parowiec angielski „Prezydent“ został zatopiony przez niemieckie łodzie podwodne koło Edistone. Załogę ocalono.

Kalmar. (T. B.) Parowiec hamburgski „Magdalena Blumenthal“ ugrzązł z ładunkiem 2200 ton węgla koło Eland. Położenie jego jest krytycznem. Parowiec ratunkowy przybył tam na miejsce.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Wielki **angielski okręt pasażerski „Weyfarrer“** o pojemności 9000 ton został wczoraj **storpedowany** koło wysp Scilly. Parowiec został przewieziony do Queensdowne. (Wyspy Scilly leżą na południowy zachód od Anglii).

„Niech żyje król!“

Paryż. (Tel pryw.) Nowojorski „Herald“ donosi, że w północnej Portugalii **obwołano Manuela królem.** Manuel wylądował w Santander i przyjęty został entuzyastycznie przez zwolenników. Paryskie poselstwo w Paryżu odmawia wyjaśnień w tej sprawie, wiadomo jednak, że połączenie posła z Lizboną jest przerwane.

Kto rządzi we Francyi?

Wiedeń. (Tel pryw.) Tutejsza „Allgem. Ztg.“ twierdzi, że rząd francuski znajduje się w stanie pewnej anarchii. Minister spraw zagranicznych Delcasse zachorował, prezydent gabinetu Viviani nie może dać rady sprawom rządowym. Generalissimus Joffre wykonuje faktyczną dyktaturę wojskową wobec słabości władz cywilnych.

Alkohol w Anglii dozwolony.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Wedle doniesienia „Daily Telegraph“ postanowiła ostatnia konferencya rządowa, aby nie wydawać zakazu używania alkoholu, lecz natomiast ustanowić nadzwyczajny podatek 5 szylingów (6 koron) od galiony (4 i pół litra). Lloyd George miał 8 b. m. naradę z deputacyą angielskich fabrykantów win i spirytusu. Fabrykanci radzili, aby zmniejszyć zawartość alkoholu w napojach, a zwłaszcza we whisky o 40 procent. Zupełny zakaz wyszynku już z tego samego powodu natrafiłoby na trudności, ponieważ nie możnaby się obejść bez produktów pobocznych uzyskiwanych przy wyrobie napoi alkoholowych.

Venizelos zmęczony.

Londyn. (T. B.) „Daily Tel.“ ogłasza rozmowę z Venizelosem, który oświadczył, że zamierza wyjechać do Ameryki, ponieważ czuje się wyczerpany pięcioletnią pracą nadmierną.

Jeńcy z Przemyśla.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Od kilku oficerów jako jeńców wojenych z twierdzy Przemyśla przyszły telegramy, które podają do wiadomości, że im się w Kazaniu dobrze powodzi.

Wiedeń. (Tel. pryw) Cesarz zarządził przeniesienie w stan spoczynku generał majora Aleksandra Truszowskiego.

Genewa. (Tel. pryw.) Według „Tempsa“ władze wojskowe skazały na śmierć jego korespondenta w Syryi.

Berlin. (Tel. pryw.) Sułtan marokański wyjechał do Francyi.

Medyolan. (Tel. pryw.) Podobno posłowie Trójporozumienia zażądali zbiorowo od Grecyi, **by pozwoliła na przewóz materyału wojennego dla Serbii.**

Nadesłane.

L. 11279 III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

Artykuł	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do gotowania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram.	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	—.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7.—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

Artykuł	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	88.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.60
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak ¼ kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 7, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein“: I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen“: I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8–10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 13.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4. drzwi 100.

Instytucye dla polskich wychodzców.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX. Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielstwa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko“)

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7, od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleńki, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska“: XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha“: I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna“: III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hoscherowa

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

ANIELA GOLA
rodem z Kumarowa, pow. Kolbuszowa poszukuje matki swej, **Magdaleny Rębiś,** oraz dzieci swych **Heleny i Franciszka.** Dowiaduje się również o mężu swym **Jędrzeju** i matce swego męża, **Maryi Gola.** Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Aniela Gola, Baracke Nr 22. Wagna bei Leibnitz. — Steiermark.

FRANCISZKOWIE KOZOWIE
ze wsi Rząski, poczta Mydlniki koło Krakowa, proszą o wiadomość o swym synie, który służy przy Feldpost 72, od którego nie mają wiadomości od połowy lutego b. r.

JAN KURZEJA
c. k. urzędnik podatkowy z Wojniłowa, obecnie podoficer rach. I. klasy — Feldpost 56 — prosi krewnych i znajomych o jakiekolwiek wiadomości.

JAN BARACIUK
z Tyśmienicy pow. Tłómacz: obecnie w Leibnitz barak 13, zug 4, — Styrya — poszukuje swej żony Maryi z dzieckiem, i ojca Stefana.

GMETRO MILLEMBERG
Choryń, Bezirk Posen powiat kościański prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swej żony i dzieci, które w czasie wybuchu wojny były w Smoleniku pod Rawą Ruską.

JÓZEF HAWRYŁECZKO
Reservespital — Fiume — Marine Akademie — poszukuje swej żony **Katarzyny,** z dziećmi i ojca **Bazylego,** pochodzących z Turki nad Stryjem.

TADEUSZ JASIELSKI
Feldp. 210 — poszukuje swej matki **Tekli Czopkowskiej,** która miała wyjechać we wrześniu ze Stryja i brata **Jana,** który służy w III. leg. polsk.

WOJCIECH DROZD
z Jasła, obecnie poczta p'owa 86, prosi o wiadomości o żonie swej **Maryi** z dzieckiem i rodzicach T. **Sechackich,** którzy z początkiem listopada 1914 mieszkali w Tarnowie.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.